Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

# GONIEC KRAKOWSKI ⊚ 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 210**— Zamiejscowa **Mk 240**— Rękopisów Redakcya nie zwraca

**Ogłoszenia:** Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 15. — Układ tabel. Mk 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 7. Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 103. — Rok IV. Kraków, wtorek 19 kwietnia 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

## Zwłoka w podróży ks. Sapiehy do Paryża.

**Warszawa.** (Tel. M.). Rozeszła się tu pogłoska, że zapowiedziany na niedzielę wyjazd ministra spraw zagranicznych ks. Sapiehy do Paryża i Rzymu uległ zwłoce z tej przyczyny, gdyż **ks. Sapieha otrzymał jakoby wiadomości, któ**re podróż jego uczyniły na razie zbyteczną. W **związku z tem opowiadają, że w sprawie zabiegów o Śląsk Górny udać się ma do Paryża p. Roman Dmowski i wejść w ten sposób ponownie w krąg czynnej dyplomacyi.** Pogłoskę tę notujemy tylko z obowiązku dziennikarskiego.

## Mińszczyzna chce należeć do Polski.

**Warszawa.** (Tel. M.). Wśród ludności byłej Mińszczyzny żywiołowo szerzy się ruch za przyłączeniem do Polski. **Setki tysięcy podpisów ludności tamtejszej bez względu na narodowość, składane na setkach petycyi, które coraz liczniej napływają do polskiej rady narodowej ziemi białoruskiej i pod adresem naczelnej władzy rzeczypospolitej, świadczą o woli ludności należenia do Polski.** Jako zemstę za ten ruch bolszewicy stosują coraz to zacieklejszy teror drogą ekspedycyi karnych, pustosząc nieszczęśliwy kraj. Ludność chrześcijańska powiatu mińskiego, humeńskiego, bobrujskiego, borysowskiego i słuckiego ucieka do nadgranicznych polskich miejscowości, uchodząc przed torturami i śmiercią. Stan ten ludności jest rozpaczliwy.

## Rozłam w N. Z. L.

**Warszawa.** (Tel. M.). Wbrew pogłoskom, które krążyły w kuloarach, okazało się w ostatniej chwili, że w klubie N. Z. L. p. Skulski znalazł się w mniejszości. Natomiast klub ten pod wpływem argumentacyi ks arcyb. Teodorowicza i p. **Falkowskiego** przyjął rezolucyę, atakującą w ostry sposób politykę wschodnią naczelnego dowództwa. Nie jest wykluczone, że p. Skulski, który w czasie wyprawy kijowskiej był prezydentem ministrów, wyciągnie konsekwencye i wraz ze swoimi przyjaciółmi politycznymi wystąpi z klubu Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

## Bałamutne wieści w sprawie stanowiska Anglii wobec Górnego Śląska.

**Warszawa.** (Tel. M.). Prasa niemiecka zamieściła rzekomo otrzymany z Hagi komunikat tak zwanej ongielskiej służby telegraficznej iskrowej, którą posługuje się często angielski urząd spraw zagranicznych. **W depeszy skonstruowany jest dziwaczny związek między sprawą Litwy a Górnego Śląska, przez twierdzenie, że bliskie narady pod przewodnictwem Hymensa w sprawie wileńskiej, będą miały wielkie znaczenie dla sprawy Górnego Śląska.** Komunikat ten opiewa: W Anglii panuje przekonanie, że czynione jest wszystko, aby wzmocnić Polskę. W Paryżu oceniają przychylnie i poprą zamiary Warszawy przywłaszczenia sobie największego obszaru Litwy, ponieważ Litwa nie jest jeszcze krajem oficyalnie uznanym, przeto dla Anglii nie jest rzeczą bardzo trudno pokrzyżować plany Polski wbrew życzeniom Francyi. O granicy Odry nie może chyba być mowy, gdyż Anglia także z gospodarczych względów sprzeciwi się wydaniu Polsce obszaru kopalnianego. Zdaje się, że Anglia ma pewne wątpliwości co do dalszego osłabienia Niemiec, albowiem obawiając się niemieckiej konkurencyi pragnie także utrzymać dla siebie niemieckiego odbiorcę. Prasa warszawska zauważa, iż podaje ten bałamutny komunikat na podstawie źródła niemieckiego, jednakże dodaje, że nie może zamilczeć tej wiadomości, chociaż z drugiej strony trudno jest takie wiadomości zamieszczać.

## Deficyt Niemiec 68 miliardów marek?

**Warszawa.** (Tel. M.) Z Berlina telegrafują: że deficyt państwa niemieckiego wynosi 68 miliardów marek. **Należy zaznaczyć, że Niemcy ogłaszają umyślnie te cyfry, aby oddziałać na aliantów wobec zamierzonego na maj postawienia kontrpropozycyj niemieckich i ewentualnej dalszej okupacyi.**

—ooo—

## Rząd czeski przeczy jakoby chciał pośredniczyć między Niemcami a koalicyą.

**Paryż.** (PAT.). Ag. Havasa donosi: Poselstwo czeskie zaprzecza wiadomościom, jakoby rząd czeski wystąpił z propozycyą pośredniczenia między Niemcami a państwami sprzymierzonemi w sprawie odszkodowań.

## Pertraktacye czesko-rosyjskie.

**Warszawa.** (Tel. M.). W Rewlu odbywają się w dalszym ciągu pertraktacye handlowe między przedstawicielem Czechosłowacyi a przedstawicielem sowietów Litwinowem.

## Ameryka chce zwołać konferencyę w sprawie rozbrojenia.

**Waszyngton.** (PAT.). Izba badała rezolucyę, żądającą od prezydenta, aby zaprosił Francyę, Anglię, Włochy i Japonię do zebrania się w Waszyngtonie celem odbycia konferencyi w sprawie rozbrojenia.

## Konferencya górników angielskich dnia 22. kwietnia.

**Londyn.** (PAT). Konferencya delegatów robotników górniczych zbiera się dnia 22 kwietnia w Londynie. Aż do tego dnia nie będzie podjęta praca w żadnej z kopalń.

## Nowy gubernator Rusi przykarpackiej.

**Warszawa.** (Tel. M.) Z Pragi donoszą: gubernatorem Rusi przykarpackiej został mianowany Bohdan Pawlu, ostatnio redaktor słoweńskiego dziennika „Ratysławie" były redaktor „Czecho Słowaka", który wydawany był za pieniądze carskie w Petersburgu.

## Dzierżyński komisarzem ludowym dla komunikacyi.

**Warszawa.** (Tel. M.). Radio sowieckie donosi, że centralny komitet wykonawczy zamianował komisarzem ludowym dla komunikacyi Feliksa Dzierżyńskiego, dotychczasowego przewodniczącego czerezwyczajki, pozostawiając go na dotychczas zajmowanych stanowiskach.

## Mianowania w ministerstwie przemysłu i handlu.

**Warszawa.** (PAT.) Naczelnik państwa mianował w ministerstwie przemysłu i handlu dyrektorami departamentu inżyniera Malangiewicza, inżyniera Świętochowskiego i dra Zdarowskiego.

## Skazanie Natansona.

**Warszawa.** (Tel. M.) Przed sądem karnym odbyła się rozprawa przeciw współwłaścicielowi i szefowi firmy Natansonów Kazimierzowi Natansonowi oskarżonemu o przekroczenie przepisów zabraniających wywozu zagranicę papierów wartościowych bez odpowiedniego zezwolenia. Po dłuższej trzygodzinnej naradzie sąd póżnym wieczorem ogłosił wyrok bardzo obszernie umotywowany, mocą którego uznano Natansona winnego niedbalstwa rażącego i nieszanowania przepisów i skazano na 100.000 mk. grzywny z zamianą na jeden rok aresztu w razie nieściągalności grzywny oraz na zapłacenie kosztów postępowania sądowego w kwocie 30.000 marek. Papiery wartości 450.000 rubli oraz 3.500 rubli uległy konfiskacie. Niezależnie od tego skazano Natansona na pozbawienie przez przeciąg jednego roku prawa zarządzania domem Natanson i synowie.

## Śmierć instruktora wojskowego skutkiem wybuchu granatu.

**Warszawa.** (PAT.). Podczas szkolenia żołnierzy naszych zginął dnia 14 bm. skutkiem wybuchu granatu instruktor armii francuskiej D. O. G., kapitan Albert Guifard. Pan minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski, czcząc pamięć dzielnego pracownika, który padł na posterunku, wyraził pisemnie generałowi Niesselowi wyrazy serdecznego współczucia.

## Wiece Śląskie w Krakowie.

**Kraków,** 17 kwietnia.

(T) W sali Teatru Powszechnego odbył się o godzinie 10 przedpoł. z inicyatywy PPS wiec, na którym omawiano sprawę konstytucyi i sprawę obu Śląsków.

Sprawę konstytucyi referował poseł Czapiński, zaznaczył on, że konstytucya kładzie podwaliny pod ustrój prawdziwie demokratyczny.

Następnie przemówiła p. Dorota Kluszyńska przedstawicielka Śląska Cieszyńskiego. Odmalowała ona **okropne położenie polskiego ludu pod zaborem czeskim,** gdzie odbywa się nieustanne zmaganie z terrorem czeskim. Oczy nieszczęsnej ludności śląskiej obrócone są na Polskę. **Śląsk Cieszyński wierzy i ufa, że Polska nigdy się go nie wyrzeknie.** Słupy graniczne nie mogą rozedrzeć ziemi cieszyńskiej, rozpołowić miasta Cieszyna. Ludność polska na Śląsku nigdy ich nie uzna. P. Kluszyńska, która przed kilkoma tygodniami powróciła z Ameryki stwierdza, że wśród amerykańskiej Polonii panuje **niesłychane oburzenie z powodu krzywdzącego załatwienia sprawy cieszyńskiej.** Opinia tamtejsza zwraca się z tego powodu przeciwko p. Paderewskiemu. Mówczyni zaapelowała do zebranych, aby na każdym kroku manifestowali

swą wolę ku odzyskaniu Śląska Ciesz. i do rządu, aby tej sprawy nie zaniechał.

Poseł dr **Marek** mówiąc o sprawie G. Śląska, stwierdził, że okręgi przemysłowe oddały większość głosów za Polską i że Polska bezwzględnie domagać się musi przyznania sobie należnych jej powiatów. **Górnicy Śląscy są zdecydowani raczej pozbawić siebie i kraj warsztatów pracy niż dozwolić, aby się stały w rękach niemieckich narzędziem ekonomicznego i narodowego ucisku.**

Uchwalono 2 rezolucye: jedną odnoszącą się do konstytucyi, drugą do sprawy Ślązków.

Następnie przeszli uczestnicy zebrania na Rynek pod pomnik Mickiewicza, gdzie wygłoszono jeszcze szereg przemówień. Zebrani złożyli uroczyste ślubowanie, że nie ustaną w walce i pracy aż do przyłączenia obu Śląsków do Polski.

* * *

O godzinie 11-tej odbył się w sali „Sokola" staraniem Związku ludowo-katol. wiec publiczny, z porządkiem dziennym: „traktat wersalski a sprawa Górnego Śląska wobec wyników plebiscytu". Wiec zagaił red. Stanisław Rymar, poczem wygłosili referaty: pp. Dr Józef Krajewski, Karol Hubert Rostworowski p. Cholewiński oraz Gołąb. Referenci przedstawili, że traktat wersalski przewiduje podział terenu plebiscytowego i że przyznanie Polsce okręgów przemysłowych, **które za nią głosowały jest zgodne z traktatem** i zasadniczo z jego treści wypływa. Polska domagać się musi bezwzględnie i stanowczo przyłączenia tej części Górnego Śląska, która się wypowiedziała za Macierzą.

W ożywionej dyskusyi poruszono kwestyę stosunku ludności żydowskiej do plebiscytu. Wkońcu uchwalono rezolucyę, domagającą się stanowczo przyłączenia obszarów przemysłowych do Polski.



# Chwila bieżąca.

## Kalendarzyk:

Św. Apoloniusza m.

Wschód słońca: 5 42.

Zachód słońca: 7·38.

Długość dnia: 13 56.

Poniedziałek **18** Kwietnia

**TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO**

Poniedziaełk. „Hamlet".
Wtorek: „Brzydki Ferante".
Środa: „Hamlet".
Czwartek: „Brzydki Ferante".
Piątek: „Hamlet"

**TEATR „BAGATELA"**

Poniedziałek: „Niespodzianki rozwodowe".
Wtorek: „Niespodzianki rozwodowe".

**TEATR POWSZECHNY**

Poniedziałek: „Faworyt".

**OPERETKA W NOWOŚCIACH**

Poniedziałek: „Tajemnicaz Dama".
Wtorek. „Tajemnicza Dama".

**KABARET LITERACKO-ARTYST. „ODRODZENIE" UL. SŁAWKOWSKA.**

Dziś i codziennie „Kabaret literacko-artystyczny".

**WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarzadzie krakowskiego Związku literatów.**

Wtorek art. dram. Laura Konopnicka-Pytlińska: „Wczoraj i dziś" Poezya przed- i powojenna (Godzina recytacyi).

**KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY. LINIA A—B. L. 39).**

Poniedziałek, dyr. Muzeum nar. dr F. Kopera: „Oprowadzanie po Galeryi Narodowej w Sukiennicach".

**ODCZYTY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM IM. Dra BARANIECKIEGO.**

Poniedziałek. Stanisław Szeligowski: „Astronomia w życiu praktycznem".

— • —

# Prace nad reformą rolną.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu poseł Putek — jak o tem donosiliśmy — napadł na prezydenta ministrów Witosa zarzucając mu rzekomo utrącanie reformy rolnej. W szczególności rzucił oszczerstwo, że premier wszedł w porozumienie z obszarnikami i przyrzekł im, że nawet do pierwszej rozprawy wywłaszczającej nie dojdzie. Oszczerstwa te napiętnował prez. Witos oddawna w Sejmie. Dla zilustrowania „wartości" „zarzutów" podniesionych przez posła Putka należy tylko dla informacyi podać, że właśnie teraz Okręgowy Urząd Ziemski krakowski przeprowadza publiczne rozprawy mające na celu wykupno majątków przeznaczonych do parcelacyi. Na dzień 19, 20, 21, 26 i 27 kwietnia b. r. wyznaczono 14 dni naprzód zgodnie z ustawą publiczne rozprawy na których mają zapaść decyzye Okręgowej Komisyi Ziemskiej w sprawie wykupu majątków: Łapanów, Brzozowa. Wieruszyce, Wola wieruszycka (pow. Bochnia), Łączki brzeskie, Pustków (pow. Mielec), Skołyszyn (pow. Jasło), Rupniów, Kasina wielka (powiat Limanowa), Perła Olszyny i Kamionka wielka. Już z tego faktu widać jak ścisłe są informacye posła Putka. Gdyby p. Putek dokładniej każdą rzecz badał — to nie ośmieszałby się swojemi występami w Sejmie, podając zgoła nieprawdziwe rzeczy. Prawda, że obszarnicy robią wszelkie starania, by nie dopuścić przynajmniej w całości do przeprowadzenia reformy rolnej — ale z tego powodu nie można przecież robić zarzutów — prezydentowi ministrów. Prez. Witos na żadne ustępstwa się nie zgodził i nie zgodzi, Putkowi jednak i towarzyszom idzie tylko o reklamę chwilową wobec ludności, która stanu istotnego nie zna.



# Przesilenie w teatrach miejskich.

(T) W obu teatrach miejskich zastrejkował jak już wiadomo w sobotę wieczorem personal techniczny z powodu nieuwzględnienia przez krak. magistrat postulatów co do podwyżki gaży w wysokości 75 procent.

Niezależnie od tego strejku postawił również swoje postulaty co do podwyżki gaży w wysokości 50 proc. — personal artystyczny i zagroził w razie odmownej odpowiedzi prezydyum rozpoczęciem strejku po upływie 24 godzin.

Magistrat bowiem przed niedawnym czasem oświadczył wobec żądań artystów, że się do nich przychyli z chwilą kiedy i inni urzędnicy otrzymają podwyżkę płac. Obecnie artyści dramatyczni stwierdzili, że wszystkie inne dykasterye urzędnicze otrzymały już wielokrotnie podwyżkę płac, natomiast artyści teatrów miejskich (zaliczeni do VIII-mej rangi) takowej dotąd nie otrzymali.

W sobotę odbyło się przedstawienie jedynie w teatrze powszechnym (przy jednych kulisach).

Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że już dzisiaj odbędą się przedstawienia w teatrach normalnie.

# Klęska światowego mistrza szachowego.

W Hawannie rozgrywa się obecnie turniej szachowy, którego wyniki rozstrzygną o tem, kto zostanie „mistrzem świata" gry szachowej. Dotychczas był nim świetny szachista, stary i doświadczony zwycięzca w wielu międzynarodowych turniejach, gracz i kalkulator niezrównany, dr. **Lasker.** Od kilku już jednak lat wystąpił na arenie światowej, jako jego groźny rywal, młody, lecz genialny, Kubańczyk z pochodzenia, **Capablanca**, który zdaje się, że wyrwie teraz ostatecznie Laskerowi palmę pierwszeństwa i tytuł mistrza.

Z Hawany donoszą o piątej grze w turnieju szachowym pomiędzy Kubańczykiem Capablancą a dr. Laskerem o mistrzostwo świata, że pierwsza ta gra rozstrzygająca w tym turnieju, miała przebieg bardzo ciekawy.

Chwilami zdawało się, że gra pozostanie nierozegraną, ale Capablanca, który od początku grał zaczepnie, odmówił propozycyi dra Laskera, uczynionej po 43 posunięciach, aby grę uznano za nierozegraną i po trzech jeszcze posunięciach zmusił przeciwnika do uznania się za zwyciężonego.

Ewentualny tryumf Capablanca oznaczać będzie także tryumf t. zw. „szkoły romantycznej" w szachach, która znów przychodzi do głosu. Dr. Lasker bowiem był reprezentantem szkoły „pozytywnej", jako przedewszystkiem gracz ostrożny, wyrachowany i analityczny kalkulator. Capablanca zaś jest romantykiem improwizatorem, którego świetne pomysły strategiczne tworzą niespodziankę dla przeciwnika, rozbijając jego mozolne plany. Gra jego ma raczej szeroki styl „natchnienia", niż szczegółowość ostrożnisia.

---

(T) **Z NIEDZIELI.** Wczorajsza niedziela upłynęła w szarudze miłego deszczyku. Rozpłakało się niebo — śląc ziemi ożywcze krople — po dniach kilku pogody. Pod wpływem wilgoci rozwinęły drzewa długo skrywane liście, darząc krakowskie planty krasą wiosny — ku uciesze naszych mieszkańców. Potężne tchnienie wiosny wionęło niosąc ziemi całe bogactwo swych wdzięków ku zapomnieniu nowych trosk i nowych zawodów.

**PRZEDSTAWICIEL MISYI JAPOŃSKIEJ W KRAKOWIE.** Jak już donosiliśmy, do Krakowa przyjechał przedstawiciel wojskowej misyi japońskiej w Warszawie, Jamawaki. Wczoraj wyjeżdżał on do Bytomia, gdzie z polecenia swego rządu badał stosunki na miejscu, wieczorem powrócił do Krakowa, podejmowano go na skromnem przyjęciu w hotelu Saskim. Dzisiaj sympatyczny gość zwiedzi Muzeum Narodowe, muzeum Czapskich i zbiory Feliksa Jasielskiego, poczem uda się do Wieliczki.

Bawi także w Krakowie angielska misya z Opola, z pułkownikiem Hafterem na czele, w liczbie 5 osób, w tem jedna dama. Angielscy goście zwiedzili muzea Krakowa, o którego zabytkach i artystycznych skarbach wyrażają się z wielkiem uznaniem.

(T) **Z SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH.** Na Walnem zebraniu Syndykatu dziennikarzy wybrano nowy zarząd, do którego weszli: p. Beaupre — jako prezwodniczący (Czas), p. Bassara jako skarbnik (Czas), p. Grzywiński (PAT), p. Haecker (Naprzód), p. Jastrzębski (Naprzód), p. Korolewicz jako sekretarz (Naprzód), p. Matyasik (Głos Narodu), p. Mikulski (Nowa Reforma), p. Rubel (Goniec Krakowski), p. Stankiewicz (Il. Kuryer Codzienny), p. Woyczyński jako wiceprzewodniczący, p. Zechenter (Rzeczpospolita).

**Z TEATRU BAGATELA.** „Niespodzianki rozwodowe" Bissona powtórzone będą jeszcze dzisiaj i jutro wieczorem, poczem ustąpią miejsca „Pannie Maliczewskiej" Zapolskiej, której premierę naznaczyła dyrekcya na czwartek 21 b. m.

**WIECZÓR DR RADWANA** z udziałem słynnego medyum oryentalnego (p. Sabiro) odbędzie się w Bagateli w sobotę 23 bm. Początek o 11 wieczorem.

(T) **KRWAWA BÓJKA APASZA.** Nocy wczorajszej koło godz. 1 rozegrała się krwawa bójka między kilku w mocno podchmielonym stanie apaszami przy Alei Krasińskiego. Między opryszkami przyszło do ostrej wymiany słów, poczem jeden z nich pchnął nożem współtowarzysza swego Roska, w obronie którego stanęło kilku przechodniów. Bójka byłaby zapewne przybrała charakter groźniejszy, gdyby zwabiona krzykiem napadniętego przechodząca publiczność nie zawezwała interwencyi patroli wojskowej, na widok której apasza umknęli. Zajście to wynikło na tle porachunków osobistych o kochankę.

(l.) **DYREKTOR BYŁY NASTĘPCA TRONU.** Ostatni numer pisma „Roland von Berlin" ogłasza szczegóły o losach niemieckiego byłego następcy tronu. Straciwszy wszelką nadzieję powrotu do władzy, wszedł on w układy z wielkiem przedsiębiorstwem drzewnem w Hamburgu, w celu uzyskania stanowiska dyrektora. Pozatem znana śpiewaczka w Ameryce p. Farrar z wdzięczności za dawniejsze świadczenia ze strony „Kronprinza" zniewoliła jednego z Krezusów dolarowych aby oddał do dyspozycyi jacht synowi Wilhelma, iżby ten mógł odbyć podróż światową. Zabiegi śpiewaczki były rzecz prosta, bezcelowe, jacht ten bowiem nie mógłby nigdzie wylądować. Nakoniec pewien wielki przemysłowiec, który od starego cesarza Franciszka Józefa otrzymał węgierskie baronostwo, ofiarował b. następcy tronu pruskiego zamek, którego zajęcie spotkało się również ze sprzeciwem entente'y.

(m-m) **ZAPOTRZEBOWANIE LEKARZY W „SUCHEJ" AMERYCE.** W Stanach Zjednoczonych daje się ostatnio odczuwać gwałtowne zapotrzebowanie lekarzy. W stanie Massachusets 70 wsi i miasteczek pozostaje bez opieki lekarskiej. Miejcowości te na gwałt domagają się lekarzy. Miasteczko Otis ofiaruje z funduszów miejskich 500 dolarów lekarzowi chcącemu się tamże osiedlić, wyliczając przytem, że przeciętny dochód lekarza wyniesie rocznie przeszło dwa tysiące dolarów. Wszelkimi sposobami zachęca eskulapów by tylko rozbili tam swoje „lary i penaty". Podobnie i inne miejscowości zapraszają lekarzy. Zdaje się, że w tym nagłym entuzyazmie dla medycyny odgrywa rolę pierwszorzędną — kwestya alkoholu. Oto mianowicie lekarzom zostało przyznane prawo przepisywania alkoholu na recepty w dowolnej ilości. Wolno też produkować i sprzedawać napoje alkoholiczne w celach lekarskich. Stąd taki gwałt o lekarzy.

# Prasa amerykańska o Polsce.

Na łamach pism anglo-amerykańskich ukazują się obecnie często artykuły o Polsce i sprawach polskich.

Dziennik „Evening News" w Buffalo ogłosił cały szereg artykułów o Polsce, pisanych piórem człowieka, który w tej Polsce był, patrzał na wszystko własnemi oczyma i z ustrojem naszym dostatecznie się obznajomił. Odróżnia on Śląsk od Galicyi, Małopolskę od Ukrainy, co przecież musimy podkreślić z uznaniem, jeżeli się pamięta, że anglo-koalicyjni dyplomaci i publicyści w tych sprawach wykazują podejrzaną ignorancyę.

Dziennik ów pisząc o Polsce stwierdza, że Polska składa się z trzech różnych dzielnic, różnych pod względem ludności i kultury, ustroju gospodarczego i prawnego.

Bardzo rzeczowo przedstawia te trudności, które administracya Polski ma do przezwyciężenia. A więc brak fachowych sił, trzy odmienne systemy samorządne, trzy kodeksy prawne, trzy systemy kolejowe itd. wreszcie nie ustalone granice.

Wyraża on swoje uznanie dla dotychczasowych zabiegów rządu i społeczeństwa polskiego. Trzeba jednak na miejscu być i poznać życie Polaków, ich zmysł organizacyjny, uczucia i żywotność tej rasy aby za Francuzami powiedzieć, że gdyby w Europie tego narodu nie było — to trzeba by go wynaleźć — kończy autor artykułu o Polsce w „Evening News".

Pisząc o wizycie Marszałka Piłsudskiego w Paryżu, dziennik „New York Times" zaznacza we wstępie, że przyczyną słabości Polski jest nierozstrzygnięta sprawa wileńska, której wyświetlenie było na porządku dziennym programu pobytu Marszałka Piłsudskiego we Francyi.

Pisząc o przymierzu francusko-polskiem, zastosowanie tego przymierza przewiduje w dwuch wypadkach. Na wypadek wojny z Rosyą i na wypadek wojny z Niemcami.

W pierwszym wypadku Francya zobowiązuje się dostarczać dowódców i amunicyi, co zdaniem autora — jest zupełnie dla Polski wystarczające.

Wyjątkową znajomością rzeczy odznacza się artykuł p. Henry Wales'a zamieszczony w „Chicago Tribune", a traktujący o stosunkach i widokach politycznych odnośnie do Rumunii i Czech. Przymierze z Rumunią jest dopełnieniem przymierza z Francyą, której pomoc na wypadek wojny z Rosyą ograniczałaby się tylko do pomocy technicznej.

Zdaniem „Chicago Tribune" podobne przymierze okazało się tembardziej wskazane, że z drugiej strony wyszły na jaw knowania czesko-bolszewickie. Okazało się bowiem, że pomiędzy Moskwą a Pragą Czeską powstało porozumienie i wypracowany został wspólny plan jednoczesnego uderzenie na Polskę i Rumunię celem odebrania pierwszej na rzecz Czech wschodniej Małopolski na rzecz zaś Moskwy Besarabii i Bukowiny.

Dziennik ów zaznacza, że przeprowadzenie takiego planu, byłoby urzeczywistnieniem najgorętszych życzeń czeskich, osłabiłoby bowiem Polskę i Rumunię, Czecho-Słowacyi zaś dałoby dostęp do Rosyi, czyli te korzyści ekonomiczne, polityczne i militarne, jakie osiągnęła dziś Polska przez łączność granic z Rumunią. Tyle o przymierzu polsko-francuskiem i polsko-rumuńskiem.

Ten sam dziennik i w tym samym artykule pisze o t. zw. Małej Entencie. Równocześnie bowiem z zawarciem polsko-rumuńskiego przymierza, Mała Ententa, budowana z wielkim trudem przez czeskiego ministra Benesza, pękła bez hałasu i rozleciała się na kawałki. Czesi zaś w obawie najazdu zniszczyli kolej, prowadzącą z Czech do Rumunii. A uczynili to niechybnie dlatego, że ich knowania z Moskwą aż nadto świadczyły, że Polska i Rumunia są tematem tych knowań i że na wypadek wojny z Rosyą — uderzenie na Czechy byłoby koniecznem. Autor kończy uwagą, że Czesi prowadzą bardzo niebezpieczną grę, która może się skończyć nie na wzroście potęgi czeskiej, ale na rozbiciu państwa czeskiego wogóle.

# Ile Polską ma i może mieć węgla?

Ze względu na tak aktualną obecnie kwestyę przynależności przemysłowego obwodu Górnego Śląska do Polski i jego gospodarczego znaczenia dla nas, przytaczamy niektóre cyfry, wyjęte z prac p. **A. Jackowskiego**, tyczące się sytuacyi węglowej na ziemiach polskich. Bogactwo węglowe Polski tak się przedstawia:

**Zagłębie Dąbrowskie:** obszar w km. kw. 555 (jedna dziesiąta), niewyeksploatowany zasób węgla **5 miliardów ton**, ilość kopalń 19, produkcya roczna w tysiącach ton w 1913 roku 6.333, w 1919 roku 4.615. Jakość węgla i przeznaczenie gospodarcze węgla dąbrowieckiego są następujące: **doskonały materyał opałowy; koksu nie daje; do wyrobu gazu świetlnego nieprzydatny**; przed wojną całkowicie konsumowany w kraju, **obecnie 25 procent eksportuje się dla poprawienia waluty.**

**Zagłębie Krakowskie:** obszar w km. kw. 1500 (jedna dziewiąta), nie wyeksploatowany **zasób węgla 21 miliardów ton**, ilość kopalń 7, produkcya roczna w tysiącach ton przed wojną prawie 2.000, w 1919 roku 1.423, węgiel na ogół gorszy od dąbrowskiego.

**Śląsk Cieszyński** (Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie), obszar w km. kw. 1000 (jedna szósta), **niewyeksploatowany zasób węgla 11 miljardów ton**; ilość kopalń 29, produkcya roczna w tysiącach ton w 1913 roku 9.376, w 1919 roku 6.790. W zachodniej części, która teraz odeszła do Czech, **węgiel tłusty, znakomity do koksowania.**

**Śląsk Górny:** obszar w km. kw. 3000 (połowa) niewyeksploatowany **zasób węgla 50 miljardów ton**, ilość kopalń 57, produkcya roczna w tysiącach ton w 1913 roku 43.435, w 1919 roku 27.688. **Centrum daje koks gorszego gatunku**, wschód koksu nie daje wogóle, ale za to ma **doskonały materyał opałowy.**

**Całe zagłębie węglowe Polski** przedstawia się jak następuje: obszar w km. kw. około 6000, niewyeksploatowany **zasób węgla 90 miliardów ton**, podczas gdy **Niemcy bez Górnego Śląska mają tylko 68 miliardów ton**, Anglia tylko 60. Ilość kopalń polskich lub mogących być polskiemi, **przeszło 200, produkcya roczna** w tysiącach ton w 1913 roku dała przeszło 60 milionów ton, wskutek czego **produkcya polska zajmowałaby 4-te miejsce produkcyi światowej.** (Stany Zjednoczone 450, Anglia 287, Niemcy 277,6). Jakość węgla na ogół dobra, węgiel czysty (3—6 procent popiołu) ustępuje wszakże węglowi westfalskiemu i angielskiemu.

Jak widzimy z powyższego, Górny Śląsk daje blisko dwie trzecie ogólnej produkcyi węglowej z polskich terenów węglowych. **Polska ze Śląskiem** może nie tylko pokryć swoje zapotrzebowanie węglowe w ilości 40 milionów ton, ale **może jeszcze eksportować 20 milionów ton rocznie, natomiast Polska bez Śląska będzie miała 25 milionów ton niedoboru węglowego rocznie.**

# Warszawa i Paryż a rocznica Napoleona.

## GOŚCIE FRANCUSCY I RELIKWIE NAPOLEOŃSKIE W STOLICY POLSKI.

Komitet organizujący uroczystość napoleońską w Warszawie, rozwija działalność w całej pełni. Dzień 5 maja, jako setna rocznica śmierci wielkiego wodza Francyi oraz związanego z jego imieniem **powstania Księstwa Warszawskiego**, zapowiada się imponująco.

Jak wiadomo, rada miejska Warszawy zaprosiła radę municypalną Paryża do wzięcia udziału w polskim obchodzie napoleońskim. W odpowiedzi na to nadszedł z Paryża telegram, w którym powiedziano: Nie wątpimy, że uda się nam wyjechać z naszej stolicy 2, aby znaleść się w Warszawie 4go o godz. 13 m. 8. Nieslychanie nam przykro, że nie będziemy mogli z powodów łatwo zrozumiałych święcić z wami waszego narodowego święta w dn. 3 maja, pozostaniemy pomiędzy wami przez dzień 5 i 6. Do Warszawy towarzyszyć mi będzie 3—4 kolegów, którym nazwiska niebawem prześlę.

Tej treści depeszę nadesłał **prezydent rady miejskiej m. Paryża** de Corbeiller, zapowiadając wraz z kolegami swój przyjazd na uroczystość napoleońską do Warszawy.

Po otrzymaniu tej depeszy komitet organizacyjny wysłał z kolei do Paryża depeszę następującą:

„Warszawa, gotująca się do uroczystego i entuzyastycznego uczczenia rocznicy napoleońskiej, pragnęłaby mieć na dzień ten jakąś „relikwię", np. „le petit chapeau" lub „szary surdut" (la redingote grise)".

Są wszelkie dane, iż stolica Francyi nie odmówi stolicy Polski tej pamiątki dla uświetnienia obchodu.



# BAJKI.

Dawne to były sny i majaki
Gdzieś w dniach dziecińswa bajki prześnione:
Cudnych rycerzy lśniące szyszaki,
Zaklęte gaje, — kwiaty złocone.

Królewicz z baśni, — ten — najpiękniejszy
Co usta słodkie miał jako miody, —
Senne piosenki tańczącej gejszy,
Szumiące fale odżywczej wody...

Lecz przeszły bajki... pierzchły sny z złota
Minęły lata, — a nicią szarą
Oprzędła życie dziwna tęsknota
Za tą minioną dziecinną wiarą.

Aż raz — po latach, — w śnie czy też jawą
Stanęła przy mnie znów baśni chwila,
Olśniła oczy szatą jaskrawą
Przypięła sercu skrzydła motyla...

Blask purpurowy oświetlił ściany
Tajemne jakieś rzucając tony
Na palmy senne, — wschodnie dywany,
Z dala — dźwięk pieśni płynął pieszczonej,

I — jak przywołan moją tęsknotą
Królewicz z bajek stanął przedemną,
Szepcąc me imię z cichą pieszczotą
Jakby o miłość błagał wzajemną

Nisko nademną pochylił głowę
Krüż wargom niosąc szczęścia nektaru..
Hej! Usta miękkie i purpurowe!
Hej! Chwilo złudy, marzeń i czaru!..

...Sen prysnął... wkoło mnie przestrzeń pusta
Tylko myśl jedna duszę olśniła:
— Nie mój królewicz, — nie moje usta, —
Chociaż mnie jednej bajka się śniła.

**Danuta Bursówna.**

# Polska lekarka - mistrzynią w głodówce.

(l.) Długa głodowa agonia burmistrza miasta Cork — jak pisze medyczny sprawozdawca „Temps" — podała znowu rozmaite problemy głodu pod naukową dyskusyę; w licznych krajach lekarze poddali się dobrowolnie eksperymentowi głodówki dla rozwiązania tej interesującej kwestyi. Wśród tych bohaterów nauki należy wymienić na pierwszem miejscu lekarkę panią Lipińską; Polka z urodzenia, przedłożyła ona przed laty swoją tezę fakultatowi medycznemu w Paryżu i uzyskała za nią nagrodę z Akademii Medycznej. Od tego czasu pani Lipińska przechodziła tragiczne koleje — straciła wszystkie z trudem zebrane oszczędności, postradała prawie całkowicie wzrok, pozatem przed niedawnem zmuszona była poddać się ciężkiej operacyi chirurgicznej. Wszystkie te przejścia nie osłabiły jej zapału dla wiedzy, i w myśl swej przewodniej idei zdobywania coraz szerszych kręgów w doświadczeniach naukowych, poddała się dobrowolnej głodówce.

W głodówkę jest ona — można powiedzieć — „wtrenowana". Próbowała już dawniej tej sztuki, przepisując ją bowiem często swym pacyentom, chciała na sobie samej dowieść korzystnych rezultatów głodowania. Uważa ona głodówkę jako najlepszy środek leczniczy w całym szeregu chorób, spowodowanych fałszywem odżywianiem się. Na sobie samej wypróbowała korzystne działanie głodówki, przeprowadzając ją raz w Kossowie, to znów potem w Hastings. W ubiegłym roku poddała się pani Lipińska ponownie dłuższej kuracyi głodowej w Brighton, lecz musiała ją przerwać dla różnych ubocznych względów. W tydzień po tym „nieudałym eksperymencie" poddała się znowu w jednem z sanatoryów obok Londynu, a tym razem postanowiła wyrzec się nietylko pokarmów, lecz i wszel kich napojów.

Przetrwała w ten sposób trzydzieści dni, nie pijąc przez ten czas ani jednej nawet kropli wody. Używała w ciągu tej przykrej kuracyi częstych tuszów i kąpiel, jak najmniej ruchu; gorące kompresy i codzienny masaż podniecały cyrkulacyę krwi i nie dopuszczały do wystąpienia wewnętrznych bólów. Przez cały ten czas nie miała żadnych najmniejszych przypadłości, jakie mógłby wywołać głód i pragnienie; pani Lipińska twierdzi, że zawdzięczała to stalowemu zahartowaniu woli i znacznemu oddaleniu kuchni sanatoryjnej. Zauważyła tylko znaczne zmniejszenie się zdolności umysłowych, a szczególnie osłabienie pamięci. Zdawało się jej — jak sama powiada — iż prowadzi jakiś żywot „roślinny".

Po 30 dniach eksperyment nie był jeszcze ukończony. Przez dalszych 12 dni nie przyjmowała nadal żadnych pokarmów, a tylko pewne płyny. To zmieniło w zupełności warunki życia. Mogła w tym okresie odbywać codziennie dwu a nawet trzy godzinne przechadzki, mogła dowoli pracować, gdyż jej umysłowe zdolności podnieciły się, szczególnie zaś zaostrzyły się jej zmysły. Zdawało jej się np., że wszyscy wokoło zbyt głośno mówią, że napój, który pije, jest za słodki lub za kwaśny itd. 34-go dnia trwania eksperymentu, w wieczór wigilijny chciała towarzyszom sanatoryjnym ofiarować kwiaty, i aby je kupić, poszła siedm kilometrów

piechotą. 42-go dnia wreszcie zaczęła z powrotem przyjmować pokarmy, z wielką jednak ostrożnością. W czasie trwania całej głodówki zdrowie jej w niczem nie ucierpiało, mimo, że straciła trzynaście kilogramów wagi.

W wyniku swego doświadczenia zeznaje dr Lipińska, że głodówkę można doskonale znieść i można ją długo wytrzymać, o ile tylko organizm przyjmuje płyny. Głodującego winno się bacznie obserwować i środkami przeczyszczającymi winno się usuwać produkta, nagromadzone w organiźmie przez wypzieliny. Z własnego doświadczenia wysuwa dalej dr Lipińska konkluzyę, że jeżeli burmistrz miasta Cork umarł, to wina leżała w rozmaitych środkach żywnościowych, jak bulionie, mleku, jajach itd. które sztucznie wprowadzano mu do organizmu. Z toksyną wynikłą z tego pożywienia mieszała się trucizna lekarstw, nie mówiąc już o zaburzeniach, jakie powstawały skutkiem konsekwentnego jego uporu przeciwko całemu systemowi odżywczemu.

Dr Lipińska wygłosi w najbliższym czasie w Paryżu szereg wykładów, w których wypowie swe poglądy na nasze odżywianie się, głodówkę i na wpływ stanu psychicznego na zdrowie fizyczne.

## Ruch wyzwoleńczy kolorowych ras w Ameryce.

Utarło się już dawno mniemanie, że czerwonoskórzy Indyanie amerykańscy skazani są na zagładę. Istotnie z olbrzymiej niegdyś ludności, zamieszkującej ongiś Stany Zjednoczone, zostało niedużo ponad ćwierć miliona ludzi. O ile jednak upadli liczebnie, o tyle wzrośli finansowo. Dzięki terenom naftowym i innym bogactwom naturalnym, znajdują się prawie wszyscy w bardzo dobrej sytuacyi finansowej, a nie brak wśród nich i milionerów. Razem z dobrobytem materyalnym — zrodziły się u Indyan pragnienia częściowego przynajmniej samorządu. Oto Indyanie ze szczepów Chippewa Ccoux, Pawnees, Wayandottes, Cherokecs, wysłali do Waszyngtonu delegacyę, domagającą się, aby rząd ustanowił dla spraw indyjskich rodowitego Indyanina, oraz uwzględnił przy mianowaniu innych urzędników dla tych spraw głosy Indyan. Jeszcze wcześniej, bo cztery lata temu, powstał wśród murzynów amerykańskich — nowy ruch polityczny. Twórcą jego jest murzyn z Jamajki, Mr. Marcus Garvey. Wprawdzie myśl urodziła się w głowie pół-Egipcyanina a pół-murzyna, redaktora londyńskiej gazetki „Afryka i Wschód", lecz Mr. Garvey myśl tę podjął i skutecznie przeprowadza. A myśl to nie byle jaka, — projekt śmiały i wielki. Garvey postanowił mianowicie stworzyć wielkie i silne państwo murzyńskie w Afryce. Gdy człowiek biały, — powiada on, — gdziekolwiekby nie żył, zawsze ma za sobą jakieś państwo, jakąś moc, która broni jego interesów będzie, biedny murzyn nie ma żadnego obrońcy, nigdzie schroniska. Teraz przyszła chwila, byśmy sami się o to postarali. Rasa, która straci nadzieję, straci dumę swoją i szacunek dla siebie, — ta rasa jest zgubioną. My murzyni przez dwa i pół wieku byliśmy niewolnikami, przez 50 lat pasożytami. Teraz pokażmy, że potrafimy być ludźmi. I wymowny murzyn znajduje zwolenników. W niespełna po czterech latach zwerbował miliony czarnych obywateli przyszłego państwa afrykańskiego. Organizacya posiada już dwa parowce, mające służyć do przewozu żądnych wolności murzynów. Może w nie długim czasie doczekamy się afrykańskiego państwa, złożonego ze wszystkich czarnych obywateli amerykańskich, o ile naturalnie nie staną temu na przeszkodzie misye różnych Zulusów, Kafrów, Buszmanów, Hottentotów.

## Oryginalny ślub Polaka w Ameryce.

W Filadelfii odbył się oryginalny ślub Polaka, p. Władysława Moczarskiego, z panną Izabellą Savoy, Francuską. Ślub dawał sędzia policyjny, p. Quingley, Irlandczyk, świadkiem ceremonii ślubnej ze strony panny Savoy był p. N. La Vecchia, Włoch, ze strony p. Moczarskiego p. L. Fast, żyd. Przy ceremonii obecni byli także dwaj agenci tajnej policyi, p. Rich, Niemiec i p. Bendokas, Litwin. Ogółem siedm osób — każda innej narodowości.

Pan Moczarski poznał pannę Savoy w Newarku, gdzie występowała w trupie aktorskiej w jednym z teatrów miejscowych. Po kilku spotkaniach p. Moczarski oświadczył się pannie Savoy i został przyjęty. Gdy trupa wyjechała do Filadelfii, p. Moczarski udał się tam z panną Savoy i skłonił ją do powrotu do Newarku. Upłynęły tygodnie, a p. Moczarski zwlekał ciągle ze ślubem. Wreszcie pannie Savoy cierpliwości zabrakło i udała się na policyę z prośbą o przyspieszenie ślubu. Tajni agenci, wysłani przez kapitana policyi po p. Moczarskiego, stawili go przed sędzią Quingley, który wytłómaczył p. Moczarskiemu ważność „małżeńskiej kondycyi". Pan Moczarski, widząc, że nie wykręci się, zgodził się na ślub, który odbył się podług wszelkich wymogów prawa.

## Pogrzebani za życia.

Pewien dyrektor więzienia w Anglii, który przez lat czterdzieści przebywał wśród skazanych na dożywotnie więzienie — ogłosił swe pamiętniki, w których opowiada o przeszło dwustu skazańcach jakich miał sposobność obserwować. Każdy poszczególny wypadek interesował go niezmiernie, w każdym znajdował coś godnego uwagi.

Opowiada między innemi o więźniu Oskarze Slater, skazanym za zamordowanie swej żony. Był to silny, zdrowy mężczyzna. Przez dwa lata wyglądał doskonale, lecz przy końcu trzeciego roku zmienił się, schudł i wkrótce stał się drżącym starcem. Po dwunastu latach więzienia, ten trzydziesto siedmioletni więzień w niczem nie przypominał owego pełnego sił człowieka, którego skazywał sąd przysięgłych. Obecnie jest pielęgniarzem w szpitalu więziennym i wzruszającem jest widzieć, jak ten złamany i słaby człowiek troszczy się o chorych.

Inny zabójca, który bardzo się zmienił w więzieniu — to pułkownik R., skazany za zamordowanie kolegi. Był to niegdyś oficer wesoły i piękny, uosobienie siły i zdrowia. Po niewielu latach stał się starcem, twarz jego pokryła się zmarszczkami i przy lada okoliczności zaczyna płakać jak dziecko. Zabójstwo popełnił z powodu kobiety, do której nadal jest tkliwie przywiązany. Prosi ją, by go odwiedziła, by choć raz w roku mógł usłyszeć jej głos, lecz ona nie odpowiada na jego listy. Niekiedy ma objawy zdziecinnienia, albo klęczy ze złożonemi rękami, albo tańczy w swej celi dopóki nie padnie na ziemię.

Jednym z najbardziej interesujących więźniów był morderca sześciu żon, Dary. Prosił zawsze, by z nim grać w szachy i w dzień jego urodzin dyrektor zrobił mu tę przyjemność. Więzień okazał się mistrzem w grze i stale wygrywał. Po dwóch latach więzienia zmarł na „chorobę więzienną" — na suchoty.

## Kradzież królewskich koron w Madrycie.

W stolicy Hiszpanii, w Madrycie, dokonano niedawno niezwykłej kradzieży. Oto z szafki muzeum „Quel Armeja" w pałacu królewskim w Madrycie, nieznany sprawca skradł dwie królewskie korony, zdobne w cenne kamienie, korony, mające poza wartością kruszcu, — wysoką wartość artystyczną.

Były to korony króla Suintila, tworzące z dwóch złotych obręczy tyarę królewską o 22-centymetrowej średnicy, wysokości 6 centymetrów, ze wspaniałego, starego złota.

Korony zdobne były trzema artystycznie wykonanemi różami, wysadzanemi pięknemi perłami i szafirami, biegnącymi dokoła złotej obręczy.

Oprócz tych klejnotów, wśród 22 złotych liści, obiegających koronę, znajdują się cyzelowane napisy, przypominające imię króla Suintila.

Sprawcy kradzieży zrabowali równocześnie fragmenty innych koron i drobiazgi wielkiej wartości artystycznej i archeologicznej.



SAX ROHMER. 1

## Tragedye greckiej sali.

*(Tłom. z angielskiego).*

Kiedy Moris Klaw poraz pierwszy zjawił się w Londynie? Nieraz stawiają mi to pytanie i zawsze odpowiadam, że, o ile wiem, to na krótko przedtem, zanim się zaczęły dziwne wydarzenia w muzeum Menzies.

To co mi o nim wiadomo, zbierałem z rozmaitych źródeł. W obecnych zaś notatkach, których celem będzie wytłomaczyć metody postępowania człowieka, którego niejednokrotnie osądzano jako teoretyka waryata, pragnę przedstawić te fakta, które doszły do mojej wiadomości. W niektóre z pomiędzy nich byłem zamieszany osobiście, proszę jednak, aby mię uważano tylko jako historyka, nie zaś jako bohatera, bodaj drugorzędnego, opowieści. Przyjaźń, jaka mię łączyła z Marcinem Coram spowodowała pierwsze moje spotkanie z Morisem Klaw, a z tego właśnie spotkania wynikło, iż stałem się niejako jego biografem, chociaż moje wiadomości o nim nie są bynajmniej ścisłe.

Było to mniej więcej we trzy miesiące od chwili, w której Coram objął zarząd muzeum Menziés i właśnie wtedy zaszły te dziwne okoliczności, o których mam zamiar mówić.

Pierwsze zdarzenie wydarzyło się pewnej nocy sierpniowej i zaraz nazajutrz rano przyniósł mi o tem wiadomość sam Coram. Tylko co byłem zasiadł do śniadania rannego, gdy wszedł do pokoju niespodzianie i opuścił się na fotel. Śniada i wygolona twarz jego miała wyraz sroższy jeszcze niż zazwyczaj, a gdy zapalał ofiarowanego mu przezemnie papierosa, zauważyłem, iż ręce mu drżą nerwowo.

— Bieda jest w muzeum — rzekł odrazu — chciałbym żebyś tam przeszedł.

Zamiast odpowiedzi popatrzyłem na niego przez chwilę, a wiedząc jak odpowiedzialnem jest jego stanowisko, sądziłem, iż nastąpiła jakaś kradzież.

— Coś ci przepadło? — zapytałem.

— Gorzej.

— Co to ma znaczyć, Coram?

Rzucił do kominka niedopalonego papierosa.

— Znasz Conway'a — zapytał — wiesz, tego stróża nocnego, Conway'a? Nie żyje.

Zerwałem się od stołu nie kończąc śniadania i patrzyłem na niego niedowierzająco. — Chcesz powiedzieć, że umarł w nocy?

— Tak, załatwili się z biedakiem odrazu.

— Co? Zamordowany?

— Nie ulega najmniejszej wątpliwości, mój drogi Searles. Dosłownie mu kark skręcili.

Nie czekając już dalszych objaśnień, ubrałem się coprędzej i pośpieszyłem wraz z moim przyjacielem, do muzeum Menzies. Składa się ono z czterech długich sal prostokątnych, z których dwie wychodzą na Grafton Square, trzecia na dziedziniec, skąd jest wejście prywatne do mieszkania kuratora, zaś czwarta łączy się z ogrodem należącym do budynku. Ta czwarta sala leży na parterze i ma wejście wprost z westybulu od strony skweru, zaś pozostałe trzy, w których się mieszczą zbiory najcenniejsze, leżą na pierwszem piętrze i wchodzi się do nich po schodach wiodących z westybulu. Resztę budynku zajmuje biuro oraz prywatne mieszkanie kuratora. Ta część jednak jest zupełnie oddzieloną od części mieszczącej zbiory, która się z nią łączy za pośrednictwem jedynych tylko drzwi żelaznych, stale zamkniętych.

Tragedya rozegrała się w pokoju oznaczonym w katalogu jako „pokój grecki". Jest to jedna z dwóch sal, których okna wychodzą na skwer i które zawierają parę najcenniejszych przedmiotów całej kolekcyi. Muzeum otwiera się dla publiczności o 10-ej zrana, totez przyszedłszy na miejsce, zastałem w pokoju jedynie dyzurującego woźnego, dwóch policyantów jakiegoś urzędnika odzianego nader skromnie, oraz inspektora policyi — nie licząc oczywiście zwłok biednego Conway'a.

Nie ruszono ich dotychczas. Leżały tak, jak je znalazł Beale, woźny na dyżurze, którego obowiązkiem było nadzorować sale muzealne w ciągu dnia. Odrazu rzucało się w oczy, że o pomocy lekarskiej niema tu co mówić. Położenie zwłok rzeczywiście było tak szczególne, że trudno je nawet opisać.

Pokój grecki ma trzy okna, pomiędzy któremi wpuszczone są w ścianę gabloty ze zbiorami, zaś w niszy odpowiadającej oknu wschodniemu znajduje się krzesło dla dozorcy. Conway leżał plackiem na posadzce, częściowo wsunięty pod krzesło i obie pięści miał wyciągnięte przed sie bie. Głowa, nieco w bok zwrócona, miała brodę przyciśniętą do piersi w sposób, który wskazywał jasno, iż nieszczęśliwemu kark skręcono. Czapka jego leżała w pewnej odległości, pod stołem dźwigającym ciężką skrzynię z naczyniami.

Tyle zdołałem zauważyć na pierwszy rzut oka i zwróciłem się niebawem w stronę Corama.

— Cóż o tem sądzisz? — zapytał.

W milczeniu potrząsnąłem głową. Nie byłem jeszcze w stanie uświadomić sobie dokładnie tego, co zaszło. Wciąż jeszcze wpatrywałem się w postać skurczoną, kiedy nadszedł doktor. Na jego życzenie ułożyliśmy nieboszczyka na wznak na ziemi, ażeby ułatwić badanie, i wtedy przekonaliśmy się, że twarz jego i głowa pokryte są ranami i skaleczeniami, oraz że rysy twarzy wykrzywia skurcz konwulsyjny, tak jak gdyby śmierć nastąpiła skutkiem uduszenia.

Doktor zauważył to natychmiast.

— Bronił się do ostatka — rzucił spostrzeżenie — musiał już być wyczerpany do dna kiedy mu kark skręcono.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—oOo—

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.